

# GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

**Prenumerata wynosi:** Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

**Ogłoszenia:** 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

**Cena numeru pojedynczego 3 kop.**

Za odosłanie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 11—1 r. i od 5—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

## Kilka słów o księciu Józefie Poniatowskim z okazji zbliżającej się rocznicy jego śmierci.

W pałacu „pod Błachą” książę Józef Poniatowski, przyszły bohater i chluba narodu zasklepił się w ciasnych ramach prywatnego życia o — bawił się.

Naród zahypnotyzowany złudnymi obietnicami Napoleona, olśniony tytanicznymi czynami jego, widział przed sobą jasne jutro, urzeczywistnione marzenia...

Najszlachetniejsze jednostki z balwochwalczą wprost wiarą dążyły pod zwycięskie sztandary tytana, widząc w tym jedyny środek dla osiągnięcia pożądanego celu...

Wielcy i mali, starzy i młodzi, bogaci i biedni zapatrzeni w mocarza zachodu, który z siłą żywiołową huraganu szedł naprzód i naprzód — marzyli o rzeczach wielkich, doniosłych...

Boć działy się wokół rzeczy wielkie — tak wielkie, że rozum ludzki ich objąć nie mógł.

I tchnęło wszystko potęgą czynu jednego człowieka.

Więc wsluchani w słowa obcego mocarza, który im mówił, że od nich samych będzie zależny ich wolny byt, składali na ołtarzu ojczyzny hojne ofiary, nie szczędząc niczego, bo w błyskach nadziei, jaką im dawał ten olbrzym, widzieli zapowiedź wolności i potęgi...

I wysunęli się naprzód przodownicy narodu aby go wieść drogą odrodzenia, ale nie było takiego, któryby stanął na czele.

I zwróciło się pytające spojrzenie tysięcy oczu na królewskiego bratanka, boć on tu najodpowiedniejszym, najgodniejszym był przecie...

Lecz on się od czynów usuwał,

Zaczął sarkać na lekkomyślność i próżność, ba zarzucano złą wolę...

A on się bawił.

Czy tylko się bawił? Czy burza dziejowa jaka szalała wokół niego nie wstrząsała jego jestestwem? Czy los narodu, jego narodu był mu obojętny?

Nie.

Ale hypnoza obcego władcy nie sięga jego. Ponad urokiem słów obiecujących i czynów niesłychanych Napoleona, panuje w nim rozważa ostrożność...

On widzi dalej i słyszy więcej niż inni i — waha się.

Młodzieńczy zapal żołnierza walczy w nim z przezornością i taktem statysty.

Jego nie porywa zapal bezmyślny milionów i dlatego, że wsluchuje się również w te nieliczne głosy, które zalecają spokój i ostrzegają przed nierozważnymi krokami.

Zwłaszcza zdaje się powstrzymać młodego księcia głos jeden śpiżowy hartem i wolą...

Więc waha się on. Waha się — i czeka.

Ażłoto fali czynów olbrzymich, poświęceń nadludzkich, zwycięstw wspaniałych i krwawych porwały jego w wir walki za niezawisłość ojczyźnej ziemi, za przyszłość jej...

Uwierzył w moc i dobrą wolę Cezara francuzów i poszedł z nim na krwawe zapasy, a za nim kwiat rycerstwa i ludu.

I uczył tych, którzy z nim poszli wielkości męstwa i poświęceń, uczuć i zapałów.

Szedł z hufcem swym jak wezbrana na wiosnę rzeka, nie bacząc na przeszkody, pokonując tysiączne trudności, niezmordowany, silny i piękny w aureoli bohatera — żołnierza.

Walczyl jak lew o każdą piędź ojczystej gleby, bo kochał ją całą potęgą młodego serca.

Jak piechur zwyczajny szedł pod Raszynem na czele żołnierzy z karabinem w dłoni i wiódł ich przez krew po laury...

Przy boku orla-olbrzymia rozwinął swe skrzydła sokole i przelatywał z nim z krańca po krańce Europy.

I wzbili się obaj wysoko, wysoko, a wokół same pigmeje...

Aż oto lot orla stał się słabym i chwiejnym, cios padal po ciosie: skrzydła poczęły opadać...

I zwątpił książę Józef o sprawie swego narodu. Lecz wierny swojej dewizie: „Powierzony mi honor polaków oddam chyba Bogu”, pozostał nadal

6)

Helena Buchnerówna.

## Dla ideałów.

— Nowela. —

— ■ —

— „Tak pan rozumie szczęście — rzekła Stasia — w czynie energicznym, w tytanicznym boju, czyż nie można go znaleźć w miłości i litości dla nieszczęśliwych?...”

— „Szlachetne wysoce są pani umiemy — odparł Orwicz — lecz są one tylko półśrodkami, by wywieźć ludzką z tego błędnego koła krzywd i bólów. Nam trzeba środków radykalnych, pozytywnych. Cóż mi z tego gdy w niedoli przyniosę komuś ulgę tylko, gdy nie zdołam tej niedoli usunąć doszczętnie i pełną jednostkę na tory, gdzie zrealizować by mogła pełnię życia i w dopięciu tego celu widziała swe szczęście. Litość i miłość są czynniki ludzkie, lecz czyn i walka są od nich silniejsze i pożyteczniejsze, im przeto hołd złożyć wypada. Mamy już w ręku broń, która zdecentralizuje pracę, odcisnie na niej piętno indywidualności — orężem tym jest elektryczność, która w

postaci dynamo — maszyny w każdej gminie, obdzielać hojnie będzie każdy warsztat rzemieślniczy. Wtedy tę pracę tylko uprawiać będzie człowiek, która najprzyjaźniejszy oddźwięk znajdzie w jego sercu i umyśle, a kapitalizm ten wróg współczesny pryśnie. Nudzę zapewne panią — przerwał Zygmunt — sprawy to są poważne i ciekawe dla wielu, lecz wy, kobiety, nie dorosłyście jeszcze do nich, lubicie poezjować, marzyć o krainie tęczy i kwiatów, być niezłymi często altruistkami, ale nigdy wytrwałymi pracownikami na niwie społecznej...”

— „Myli się pan — rzekła Stasia — biorąc mnie za istotę niezdolną do poważnego myślenia i systematycznej pracy. Mnie dręczy bezustannie pytanie, jaki cel mego istnienia, chciałabym tak bardzo pracować, pracować bez wytchnienia i rzucać snopy lepszej doli między te szare tłumy pochylone nad plugiem, czy nad maszyną fabryczną i być choćby kropelką balsamu rozjaśniającego i kojącego smutki ich duszy. Życie oddałabym dla czegoś świętego, wzniosłego, lecz nie mam nikogo, ktoby cel ten odnaleźć mi dopomógł, wczuł się w tętno mego serca, rzucił mi choć jeden promyczek na ciernistą drogę boju...”

Stasia była piękną w swym uniesieniu, oczy jej błękitne, zda się, pociemniały i nabrały blasku, twarz ożywiły mocne rumieńce, a koralowe usta lekko drgały.

— „U was kobiet — odparł Zygmunt —

uczucie jest najpotężniejszym składnikiem waszego psyche, dlatego też wytknięcie celu i energiczne, bezwzględne do niego kroczenie jest trudnym. Pełne dobrych chęci wstępienie na jakąkolwiek gałąź pracy i myśli, lecz tam, gdy spotkacie człowieka, którego ukołacie całą pierwszą potęgą młodego serca, wtedy cel swego życia znajdujecie w tym człowieku, a dla pierwszego owłada wami apatia i umęczenie. Uniwersytety szeroko roztwartą bramą wpuszczają zastępy kobiet żadnych wiedzy, lecz węższą znacznie wychodzą te, które przeszły całkowicie studja, Sale, czy kultyury uniwersyteckie są przepelnione wszędym tym wrogiem, który zwarzy ten cel entuzjazum — młodzieńczego — a wytknie inny — miłość i szczęście w ognisku rodzinnym...”

— „Czyż nie można obu celom równie dobrze służyć — spytała Stasia — czyż one nie mogą wzajemnie się dopełniać i harmonizować?...”

— „Mogą, bezwątpienia. — odparł Orwicz — lecz jeden z nich musi wziąć przewagę nad drugim, musi znaczną część jego zniweczyć. W psychice kobiet przeważa prawie zawsze miłość — rodzina, choć nie ulega kwestyi, że znaczną część swego ducha kładą i w inne gałęzie myśli społecznej jakimi są: zadania sprawy kobiecej, sztuka, literatura, wychowanie i t. p.”

(D. c. n.)



przy cesarzu-tytanie i walczył dalej przy boku jego.

I przysły krwawe boje pod Lipskiem.

Książę jakby w przecieczu zbliżającej się śmierci siedzi zadumany i smutny na biwaku nocnym.

„I lecący do wspomnień ołtarza.  
Nocną ciemność przebija wzrok łzawy,  
Ostatniego podarku cesarza  
Marszałkowskiej nie widzi buławy“...

Bo nie dla buławy marszałka szedł na krwawe zapasy, nie dla zadowolenia ambicji własnej walczył i zwyciężał; nie dla sławy i nagród wiódł z sobą waleczny swój huf... nie

„Jemu kurna majaczy się chata,  
Bór sosnowy, krzyż z Męką, sad wonny,  
Tam ulata... ulata... ulata“.

Tam myśli jego ulatują skrzydlate..

I aby spokój i szczęście i wolność wywalczyć dla tych co mieszkali w tych chatkach nie szczędził trudów i zdrowia aż oddał w ofierze ojczyźnie swe życie.

W spienione nurty Elstery się rzuca i oddaje nieskalanego ducha Boga a z nim oddaje i powierzony mu honor rodaków.

Takim był książę Józef Poniatowski.

R. S.



## Nasi skauci w Anglii.

W Birminghamie odbył się — jak wiadomo — trzeci międzynarodowy zjazd skautów, w którym uczestniczył też oddział skautów polskich.

W depeszach podaliśmy już krótką wzmiankę o uznaniu, zdobytem przez ten oddział na ziemi angielskiej. Uzupełniamy ją poniżej opisem życia obozowego skautów naszych, nadesłanych krakowskiemu „Czasowi“ z Birmingham przez dr. Fr. Majchrowicza.

Obóz — pisze dr. M. — mieści się o dobre dwie mile (ang.) za miastem w Perry Hall Parku, ofiarowanym na ten cel przez jednego z lordów, wielbicieli ruchu skautowego. Park cały zasiany dziś tysiącami namiotów skautowych, nad namiotami powiewają kolorowe flagi różnych narodowości. Od pobliskich łąk dolatuje rześmiący zapach świeżo skoszonego siana, w obozie śmiechy i okrzyki wesole. Obóz ten, to istne królestwo młodości! Młodość wiecznie żartująca, żywa, szczera, chełwa życia idzie wesole, rażnie, z uśmiechem pogody przeciw zasadzkom, jakie jej los gotuje, ufna w siły, nie znająca zawodów, ani zwątpień. Prowadzi je jakaś ślepa wiara, że co dobre i szlachetne, zwyciężyć musi, że chwilę zwycięstwa dobra i cnoty przyspieszą oni, młodzi, niezwyciężeni. Imponująca a zarazem wzruszająca jest panująca w obozie skautowym solidarność i wzajemna uczynność koleżeńską. Bez różnicy narodowości chłopcy bawią się razem i czubią, nie znając języka, nie troszcząc się o żadne metody grammatyczne, porozumiewają się na migi, korzystając z ręcznego czy francuskiego, udzielają sobie wskazówek przy ustawianiu namiotów i urządzaniu legowisk.

W obozie reprezentowane są różne narodowości, są tu: Anglicy i szkoci (w swych charakterystycznych spodniczkach), Francuzi, Włosi, Hiszpanie (ciągle przygrywający na swych „dudach“), Chińczycy, Japończycy i skauci z kolonii angielskich, których jest najwięcej. Budzą też największe zainteresowanie. Stroje ich jaskrawe, o żywych, wpadających w oko kolorach, wykwitają, jak kwiaty na białym tle namiotów. Niema tylko skautów niemieckich, ani rosyjskich. Ruch skautowy niemiecki (Pfadfindertum) ma kierunek wybitnie militarny; nie da się

więc pogodzić z ruchem kulturalno-etycznym, jaki cechuje skauting angielski, rosyjskie zaś t. zw. „roty potieszne“ (pułki zabawowe) mniej jeszcze, niż niemieccy Pfadfinderzy mogą mieć znamiona wspólne z ruchem skautowym, jak go w ostatnich czasach pojmuje świat pedagogiczny.

Nasi skauci — w liczbie 46 mieszczą w sześciu namiotach pod dozorem „drużynowych“ i profesorów w liczbie 7. Do reprezentacji naszej wchodzi wyłącznie chłopcy starsi (klas VI—VII), silni, zdrowi i stale w dobrych humorach. Kiedy śpiewają, skauci innych narodowości otaczają ich kołem i nadsłuchują pilnie. Polscy skauci śpiewają silnymi, młodymi głosami, z zapalem i werwą. Na obcych sprawia pieśń polska silne wrażenie. Oto jakiś ciekawy francuzik (przyjaźnił się nasi najwięcej z francuzami), wetkał zadarty nosek między śpiewaków i kiwa do taktu głową. Muzykalni hiszpanie próbują wtórować pieśniom polskim wykrzykami, dziecinnymi głoskami. Szkoci, zjadający coś wiecznie, biją zapamiętałe oklaski, uśmiechając się zachęcająco. Nawet zimni Angliki zdobywają się na oznaki aprobaty. Polska pieśń podbiła serca wszystkich.

Skończyła się pieśń. Nagle odzywa się głos trąbki sygnałowej. W mgnieniu oka skauci ustawiają się w szeregi równe i proste, biorą blaszanki i dzwoniąc niemi wesoło maszerują na obiad, rozdawany pod wielkim namiotem. Apetyty muszą być nie najgorsze, bo jedzenie znika z prostych mis, jak zdmuchnięte. Nie dziwi też to nikogo, jako naturalny wynik codziennego przebywania chłopców na świeżym powietrzu i ciągłych ćwiczeń fizycznych. Nie dziwi się też temu kucharz, rozdzielający porcje chłopcom, rosły, siwy Anglik, w szerokim, białym kitlu, wyglądający na burgrabiego magnackiego dworu, nie dziwią się liczni, osiwiali „drużynowi“, jak się dowiaduje, ludzie należący do pierwszych rodów angielskich, dniami i nocą obozujący razem z młodzieżą skautową i czuwający nad nią.

Co za wspaniały przykład dla naszego społeczeństwa, w którym poza nielicznymi wyjątkami, tak mało jeszcze jest zrozumienia dla ważności spraw wychowawczych!

## KONKURS NA POWIASTKĘ

Wydawnictwo tanich książek dla dzieci p. t. „Biblioteczka im. B. Prusa“, ogłasza konkurs na powiastkę historyczną dla dzieci wiejskich.

Warunki konkursu: 1) Powiastka ma być oryginalna, nigdzie przedtem nie drukowana, osnuta na tle dziejów naszych 2) Rozmiar ma być mniej więcej na 60 stronich druku ósemki (3 do 4 arkuszy). 3) Termin nadsyłania prac do d. 1 stycznia 1914 roku. 4) Prace mają być przesyłane do red. „Drużyny“ (Warszawa, Marszałkowska 58, m. 34) na ręce R. M. Brzezińskiej. 5) Nagród przeznacza się trzy: 75 rb., 50 rb. i 30 rb. 6) Rękopisy powinny być przepisane na maszynie. 7) Każda praca winna być opatrzona godłem. 8) Do rękopisu należy dołączyć kopertę, opatrzoną takiemże godłem, a zawierającą kartę z imieniem, nazwiskiem i adresem autora. 9) Wydawnictwo „Biblioteczki im. B. Prusa“ zastrzega sobie prawo druku nagrodzonych powiastek, po uprzednim porozumieniu się z autorami co do wysokości honorarjów. 10) Wszelkie przedruki, przeróbki autorowie mogą uskutecznić jedynie po porozumieniu się z „Wydawnictwem“.

W sądzie konkursowym biorą udział pp.: red. „Drużyny“ R. M. Brzezińska, prof. Ignacy Dąbrowski, red. Stefan Gębarski, prof. Tadeusz Korzon (senior), Antonina Morzkowska, Cecylja Niewiadomska i Paulina Sieroszevska.

## W cyrku Nerona.

Zgrzytnęły zamki... Ciemna piwnica  
Świeci otworem rozwartych drzwi.  
Tłum umilkł. Cisza. Pobladły lica,  
Zamarła zda się, każda tętnica —  
Ściśnięte wargi, ściśnięte brwi...

Chwila — powoli z piwnicy kroczy,  
Z pomrukiem cichym zgłodniały lew;  
Wzrokiem krwi żądnym wokoło toczy,  
Na garstkę ofiar zwrócił swe oczy —  
Szarpie wnętrzości mu głód i gniew.

A za nim tygrys w olbrzymim skoku  
Wpadł w oświetlony areny krąg —  
I po zapadłym bije się boku...  
Inne zwierzęta w bezwładnym tłoku  
Wyłażą — skomlać z głodowych mąk.

W środku areny — ludzkie ofiary:  
Łup dla zgłodniałych zwierzęcych szczęk,  
Jakby niezziemskie, przedziwne mary...  
Siła miłości, nadziei i wiary  
Tłumi w nich śmierci męczeńskiej lęk.

W fałdy podartej w strzępy koszuli  
Kobieta — matka, blada jak trup,  
Niemowlę swoje w ekstazie tuli;  
Miłość dla dziecka ból jej zniaczuli:  
Legnie z spokojem u kata stóp.

Tuż przy niej klęczy starzec zgrzybiały,  
Bez trwogi czeka na blizki zgon,  
Nadzieją świeci wzrok jego śmiały;  
Z uśmiechem dąży do wiecznej chwały:  
Wszak tam na niego już czeka On...

Patrz... Wzrok ich wizję jakowąś goni —  
Spojrzenie biegnie hen — w niebo wzwyż...  
W górę dziesiątki się wznosi dłoni,  
Nad zwierzęcymi paszczami oni  
Widzą — Chrystusa, Golgotę, krzyż...

R. Schaefer.

## O godła i napisy polskie.

„Straż“ poznańska ogłasza odezwę następującą:

„Do germanizacji ziemi naszej przykładamy sami i dobrowolnie ręki! Już kilkakrotnie wydział kulturalny „Straży“ występował publicznie na łamach pism naszych z odezwaniami w tej sprawie. Zwracano w nich uwagę na to, że coraz więcej u nas firm i sklepów polskich, które na godłach swych pomijają zupełnie lub prawie zupełnie język polski.

Niestety odezwy te właściwego skutku nie odniosły — przeciwnie, teraz już i inteligencja zawodowa, jak lekarze, prawnicy i t. d., czasami w pierw umieszcza napis niemiecki, a polski spycha na miejsce drugorzędne lub mniej widoczne.

Wobec coraz większego usiłowania rządu nadania miastom naszym charakteru wybitnie niemieckiego, jest naszym świętym obowiązkiem i na zewnątrz bronić polskości, a nie dopuścić, o ile sił starczy, do coraz większego niemieczenia miast!

Zatem, wymagać musimy,

aby kupiec lub przemysłowiec, polak, na godłach, wozach, napisach w oknach sklepowych miał napis polski, i to na pierwszym miejscu;

aby kupiec i przemysłowiec, polak, nie wywieszał w wystawie sklepowej ogłoszeń kinematografów, cyrków, teatrów, wogóle plakatów, fotografii i t. d. w języku niemieckim;

aby właściciel domu, polak, na plakacie o wolnych mieszkaniach i w spisie lokatorów w pierw użył polskiego języka;

aby lekarz, adwokat, budowniczy, dentysta i t. d., polak, przy tablicach firmowych napis polski na pierwszym miejscu umieścił;

aby wogóle polak nie przyczyniał się napisami zewnętrznymi do dobrowolnej germanizacji!

Ci, którym się wydaje, że przez upośledzenie lub pominięcie polskich napisów na godłach zmyłą publiczność niemiecką i zyskają klientelę wśród niemieców ludzą się niepotrzebnie — dość wskazać na coraz energiczniejszy bojkot ze strony niemieckiej — a szkoda sobie o tyle, iż odstręczają od siebie wielu, i to coraz więcej, z posród społeczeństwa polskiego, które należytego poszanowania swego języka wymagać ma prawo i coraz wyższe wymagania w tym względzie stawia istotnie coraz częściej“.

## Dokument żydowski XX wieku.

Redakcja „Izraelity“ podaje w doślownym przekładzie odezwę 9 rabinów, którzy na zgromadzeniu w Kielcach postanowili przed nowatorstwem ratować lud żydowski i w tym celu ogłosili przepisy następujące:

1) Każdy osobnik, jako też rabinowie powinni oddziaływać na serca młodych i rzemieślników, aby unikali żargonowych gazet, książek treści nierelegijnej i broszur, w których piszą herezje, jako też sprośności i pornografję i zatrują serca żydowskie, zachęcając, aby zoczyły z drogi moralności i Thory; unikać tego mają nawet ci, którzy zmuszeni są czytać jakąkolwiek gazetę dla spraw interesu; szczególnie w sobotę nie wolno podług przykazania (din) czytać choćby o sprawach handlowych, już nie mówiąc o reszcie artykułów.

2) Przestrzegać świętości soboty jak przykazano: nie dać nastawiać samowara przez nieżydów, nie wolno przekraczać t'chum (2,000 kroków za miasto) i nie wolno mieć przy sobie nawet chustki do nosa w miejscowości, gdzie niema ejrew'u, tak samo nie wolno nosić zegarków — wbrew tym, którzy twierdzą, że zegarek jest biżuterją; — tudzież nie wolno czesać włosów grzebieniem w sobotę.

3) Uważać na kobiety żydowskie, aby dbały o skromność: nie wychodziły z obnażonymi rękami, gdyż ta bezczelność doprowadza do wszelkich złych rzeczy.

4) Wystrzegać się spaceru wspólnego młodzieńców i dziewcząt na drogach i w ogrodach, szczególnie zaś mieszanych tańców młodzieńców i dziewcząt w salach weselnych; jest też obowiązkiem rabinów oraz rodziców młodej pary — starać się, aby taka rzecz nie miała miejsca na weselu ich dzieci.

5) Nie kupować żadnych części lub całych filakterji (tefilin — naramienniki i naczolniki, kładzione przy modlitwie porannej), ani mezuzoth (zwitki pergaminowe z wersetami biblijnymi na drzwiach) i cycyth (frendzle na rogach talessu — płaszczy modlitewnego) bez świadectwa rabina miejskiego, zaświadczonego, że przedmioty te przygotowane i wyrobione zostały według zakonu (din) i na wiarę sprzedającego, w tem bowiem jest wielkie niebezpieczeństwo grzechu!

6) Nie kupować gotowych filakterji w składach warszawskich i podobnych, chyba w razie nagłej potrzeby; zawsze jednak powinien je otworzyć sofer (pisarz dokumentów obrzędowych) danego miasta i przekonać się, czy mieszczą w sobie ustępy biblijne według zakonu (din).

7) Bardzo, bardzo wielkim grzechem jest golenie brody, bowiem goleni i golony przekraczają pięć przykazań, przeto należy karać ostro tych, co przeciw temu wykraczają“.

Smutny, przerażający dokument XX wieku! — dodaje „Izraelita“.

## WYŻSZE KURSY OGRODNICZE.

Gruntowne wykształcenie zawodowe w dziedzinie ogrodnictwa stało się potrzebą nagłą dla rozwoju tej naszej gałęzi wytwórczości krajowej. Brak



ludzi, odpowiednio przygotowanych do roli kierowniczej, daje się odczuwać na każdym kroku.

Stojąc na straży ogrodnictwa krajowego, Warsz. Tow. Ogr. zwróciło się do zarządu Kursów Naukowych z przedstawieniem utworzenia wydziału ogrodniczego i tu spotkało się z życzliwym poparciem swoich usiłowań. Dzięki współdziałaniu sekcji przyrodniczej, z którą sekcja ogrodnicza ściśle związana będzie, korzystając z wykładów wspólnych z dziedziny przyrodznawstwa, sekcja ogrodnicza zawiązała się i z początkiem roku szkolnego 1913/14 rozpoczyna systematyczne wykłady, których program podaje się do wiadomości publicznej: Kurs całkowity trwać będzie lat trzy i jest ułożony w ten sposób, że każdy słuchacz może się zapoznać ze wszystkimi gałęziami ogrodnictwa współczesnego i pozyskać całokształt wykształcenia zawodowego.

Oprócz tedy licznych kursów teoretycznych na szeroka skalę, będą uwzględniane ćwiczenia praktyczne zarówno pracowniane, jak gruntowe, w tym razie prowadzone na użytych przez Warsz. Tow. Ogr. na ten cel działkach w majątku Mory.

W pierwszym roku kursów ogrodniczych wykładane będą: wstęp do nauki ogrodnictwa, fizyka, chemia nieorganiczna i analityczna z ćwiczeniami; anatomia roślin z ćwiczeniami; organografia i systematyka dla roślin z ćwiczeniami, określanie roślin, geologia i mineralogia z ćwiczeniami, uprawa roli, miernictwo i niwelacja z ćwiczeniami, rysunki artystyczne i techniczne.

Następne dwa lata studjów obejmą: Fizjologja, anatomia specjalna i geografia roślin, mikrobiologja, gleboznawstwo, naukę o nawozach, meteorologję i klimatologję, naukę o gospodarstwie społecznym, mechanikę ogrodniczą, szkółkarstwo, warzywnictwo, kwiaciarnictwo gruntowe, drzewoznawstwo, owady i zwierzęta szkodliwe i pożyteczne, genetykę, patologję roślin, ogrodnictwo szklarniowe, pomologję, nasiennictwo, ogrodnictwo parkowe, estetykę, architekturę, rachunkowość, przetwory owocowe i warzywne, meljoracje ogrodowe, pszczelnictwo, encyklopedję prawa i rysunki.

Na słuchaczy kursów ogrodniczych przyjmowane będą osoby obu płci z przygotowaniem w zakresie nie mniej 6-ciu klas szkół średnich. Oczywiście, osoby z ukończeniem całkowitego kursu szkoły średniej oraz mogące się przytem wykazać conajmniej z rocznej praktyki ogrodniczej mają pierwszeństwo. Ukończenie kursów pszczelnictwa ogrodniczych w Warszawie uważa się za równoznaczne praktyce rocznej.

Słuchacze zapisujący się na całość wykładów, opłacają 150 rb. rocznie. Rok wykładowy rozpoczyna się 1-go października.

Bliższych informacji udzielają kancelarja Tow. Kursów Naukowych ul. Włodzimierska № 3 i Warsz. Towarz. Ogr., ul. Bagatelä № 3. Wpisy zaś przyjmuje tylko kancelarja Tow. Kursów Naukowych.

## Żydzi w uniwersytetach.

Ostatni okólnik ministra oświaty Kasso, dotyczący losowania kandydatów-żydów przy przyjmowaniu do uniwersytetów, wywołał liczne nieporozumienia. W sprawie wprowadzenia systemu losowania ministerjum zostało już zainterpelowane przez niektóre uniwersytety. Rektor uniwersytetu saratowskiego wskazał na to, iż dotychczas przy przyjmowaniu żydów okazywano pierwszeństwo stałym mieszkańcom gub. saratowskiej.

Porządek taki ustanowiono zgodnie z życzeniami, wyrażonymi przez miasto i ziemstwo, które przyczyniły się znacznie ofiarami swemi do założenia uniwersytetu saratowskiego.

Wobec tego rektor odwołał się do ministra z prośbą wskazania mu sposobu pogodzenia systemu losowania z wolą faktycznych założycieli uniwersytetu. Odpowiedź otrzymana przez re-

ktora, była bardzo lakoniczna. Ministerjum przysłało mu egzemplarz drukowany okólnika swego o wprowadzeniu losowania z napisem: do zastosowania się i wykonania.

Podobno takąż krótką, a wcale niedwuznaczną odpowiedź otrzymał kurator okręgu charkowskiego, który również zapytał ministerjum w podobnej sprawie.

Obecnie w kancelarji ministerjum oświaty wywieszono zawiadomienie, iż ministerjum nie będzie przyjmowało żadnych podań, dotyczących przyjmowania żydów do uniwersytetów.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Z Pabjan. Tow. Naukowego.

Muzeum T-wa w ostatnich czasach powiększyło się w dalszym ciągu o szereg okazów. Pan J. Milicer przyniósł znów kolekcję ptaków z okolicy Kielec, składającą się z 12-tu okazów, 2 gniazda z jajami, oraz 12 jaj 8 gatunków ptaków. P. J. Niemyska ofiarowała kilka wycinanek łowickich, p. J. Olikowski 5 jaj kaczki cyranki, p. W. Eichler największego pajaka—ptasznika z Brazylii południowej, największy gatunek skorpionia afrykańskiego, oraz 4 skorupy europejskie, z połudn. Europy.

### Z Tow. opieki nad zwierzętami.

Członkowie Łódzkiego Oddziału T-wa opieki nad zwierzętami, zamieszkałi w Pabjanicach zwracają się za naszym pośrednictwem z prośbą do miejscowej władzy policyjnej, aby zechciała uświadomić niższych funkcjonarjuszów swych, iż ci, zgodnie z ustawą pomienionego T-wa, winni są w razie potrzeby okazywać swą pomoc okazielowi biletu członkowsk. T-wa. Nie wątpimy, że ta słuszna prośba znajdzie uwzględnienie.

### Z fabryki „Krusche i Ender“.

Donosiliśmy w poprzednim numerze „Gazety“ o wezwaniu administracji fabryki do zapisywania się b. robotników pragnących przystąpić do pracy.

Obecnie dowiadujemy się, że na to wezwanie nikt się nie zgłosił, fabryka więc nadal pozostaje nieczynna.

## Więści z okolicy.

**Ukarana łatwowierność.** We wsi Łażyska, niedaleko Dłutowa, około 2 tygodnie temu zjawilo się paru obcych ludzi, którzy zaczęli badać miejscowość i zagadywać włościan o rozmaite rzeczy. W końcu trafili na naiwnego, któremu „zawierzili się“, iż w pobliżu jest zakopany skarb, co do znalezienia którego mają ściśle dane. Po jakimś czasie znaleziono takowy, pod postacią butelki, w której znajdowało się 150 monet, jakoby złotych. Ludzie owi zwrócili się do owego włościanina z propozycją, aby od nich „skarb“ odkupił. Łatwówierny człowiek zgodził się i zapłacił im podobno aż 750 rb., czyli po 5 rb. za sztukę. Smutne rozczarowanie nastąpiło, gdy ze skarbem swoim zwrócił się do proboszcza, a ten objaśnił go, iż są to zwyczajne mosiężne marki do gry w karty. Jedną z tych marek złożono nam w redakcji, po jednej stronie ma ona podobiznę Napoleona III, z napisem odpowiednim, po drugiej dwugłowego orła. Naturalnie, że ów „skarb“ był przedtem zakopany przez owych ludzi, którzy w ten sposób potrafili wyłudzić tak znaczną sumę od łatwówiernego chłopka.

**W Dłutowie,** jak nam komunikują, panuje epidemja na świnie, od

której sporo ich pada, Ponieważ wiemy, iż w takich wypadkach niektórzy nieuczciwi sprzedają padłe stworzenia, a inni znów gwoli oszczędności kupują takowe, należy się przeto mieć na baczności aby się nie nabawić w ten sposób jakiej ciężkiej choroby.

## Z Litwy i Rusi.

### O język polski.

„Kurjer Litewski“ donosi: Kilka firm handlowych w Mińsku, którym nie pozwolono wywiesić szyldów polskich podaje skargę do senatu przeciwko: przywłaszczeniu sobie przez władze policyjne prawa rewencyjnej cenzury szyldów zwyczajnych, które na zasadzie § 36 kod. kar. oraz wyroku senatu za № 16 z r. 1878, mogą być zawieszane bez uprzedniego pozwolenia, oraz wzbranianiu używania języka polskiego, pomimo, że wszelkie ograniczenia pod tym względem są uchylone prawem z dn. 14-go maja 1905 r.

Słynne „podpiski“, które policja w ziemie ściągala od właścicieli restauracji i cukierni że usuną zewsząd język polski, przestały widocznie straszyć tychże właścicieli. Oprócz cukierni p. f. „F. Węgrzecki“, polskie jadłospisy i inne napisy ukazały się obecnie w cukierni „Eugene“. Szyldów polskich żadna z tych cukierni nie usunęła.

### Zabór kaplicy katolickiej.

w „Kurjerze Litewskim“ czytamy: W d. 4 b. m. do wsi Makasze w pow. nowogrodzki, parafji połoneckiej, zjechał asesor miejscowy Chomjakow, w towarzystwie duchownego prawosławnego z cerkwi w Iszkoldzi. Po oderwaniu za pomocą siekiery zamka u drzwi kaplicy katolickiej, zbudowanej na cmentarzu, przybito następnie skobel, zawieszono swoją kłódkę i oddano klucz duchownemu prawosławnemu.

Kaplica rzeczona zbudowaną była w r. 1901 przez katolików, których Makasze liczą 2/3 całej ludności. Pomimo jednak, że ksiądz katolicki kaplicę tę poświęcił, w tym samym roku była ona zamknięta jako wzniesiona bez załatwienia odpowiednich formalności. W r. 1905 po manifeście tolerancyjnym pozwolono na otwarcie kaplicy, w której od tej pory bez żadnych przeszkód modlono się, zwłaszcza w maju, zbierając się dla odśpiewania litanji. Mieszkańcy Makasz, złożyli naprzód swemu księdzu, Józefowi Olszewskiemu, proboszczowi w Poloneczie dwa raporty pod datą 30 z. m. i 5 b. m., a jednocześnie wysyłają skargi do gubernatora, ministra i arcybiskupa.

Ks. Olszewski, niezależnie od tego, wysłał telegraficzną skargę do J. E. ks. administratora diecezji mińskiej i obszerny raport urzędowy.

### Pogromca języka polskiego.

W „Kurjerze Litewskim“ czytamy: Zakaz posługiwanie się językiem polskim na wystawie kijowskiej, aczkolwiek cofnięty, ma jednak swych dobrowolnych adeptów.

Należy do nich niejaki M. J. Wajsberg, przedsiębiorca budowlany, który wykonał na wystawie pawilon firmy „Lilpop, Rau i Loewenstein“.

Oglądając wykonane przez pana Wajsberga roboty, miejscowy reprezentant firmy, p. K. Zamieński, ocenił ich wartość i w trakcie swej rozmowy z p. W. dawał zlecenia swym monterom w języku polskim. Ta ostatnia okoliczność spowodowała ze strony Wajsberga zgola nieoczekiwany wybuch gorliwości litwackiej.

Zaprotestował on przeciwko posługiwaniu się na terytorjum wystawowym językiem polskim z taką pasją, że p. Zamieński widział się zmuszonym do sprowadzenia policji dla uspokojenia nerwów p. W.

Sprawa zakończyła się protokołem policyjnym i skierowano ją do Sądu pokoju.

# Różne nowiny.

## Echa zamknięcia Tow. kul. polskiej

Komisja do spraw stowarzyszeń i związków dotychczas tylko prowizorycznie zawiadomiła członków zarządu Tow. kultury polskiej o zawieszeniu działalności instytucji, nie podając w tem zawiadomieniu motywów. Komisja ma wkrótce przesłać członkom zarządu Tow. kultury polskiej motywy, na których mocy Towarzystwo zamknięto.

Tow. kultury polskiej zarzucano nie tylko pogwałcenie ustawy, lecz również niezgodną z prawem działalność niektórych członków Tow. Z tego powodu jeden z członków komisji żądał, oprócz zamknięcia Towarzystwa, jednocześnie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej kilku członków Tow. kultury polskiej.

Członkowie komisji, sędziowie gminni (polacy) w czasie właściwym nie złożyli prezesowi komisji „votum separatum“, wobec czego w kołach urzędowych ustaliło się mniemanie, że zawieszenie Towarzystwa nastąpiło jednogłośnie.

## P. Kokowcow o kodeksie Napoleona w Polsce.

„Nowoje Wremia“ drukuje poglądy prezesa rady ministrów, Kokowcowa, wypowiedziane z powodu nowego kodeksu cywilnego, w szczególności dotyczące sprawy włościańskiej, szkodliwości opieki administracyjnej, stanowosci i t. p. Dość szczegółowo mówił p. Kokowcow o sprawach Królestwa Polskiego. Kodeks Napoleona — mówił prezes ministrów — w swoim czasie stanowił istotnie poważny postęp, obecnie wszakże nauka prawa o tyle już posunęła się, że kodeks ten nie posiada dawnej wyższości. Łatwo zrozumieć, że przy kierunku rusyfikacyjnym polityki wewnętrznej polacy, nie mogąc bronić swej odrębności na gruncie politycznym, trzymali się mocno własnych praw cywilnych, jako najszlachetniejszego przejawu swej odrębności. Wszelako wprowadzenie samorządu w Królestwie Polskiem jest już zdecydowane przez władzę zwierzchnią. Dlatego, kiedy Polska będzie korzystała z dobrodziejstw odrębnego samorządu, wówczas nie będzie podstawy do trzymania się przestarzałego ustawodawstwa cywilnego. Aby zjednoczyć kresy z centrum, do tego trzeba zaprowadzić prawa wspólne całemu państwu. W końcu p. Kokowcow wyraził przekonanie, że zamiana kodeksu Napoleona na kodeks cywilny rosyjski, spotka dobre przyjęcie ze strony całego społeczeństwa polskiego, trzeźwo patrzącego na rzeczy.

Takie są — według „Now. Wremi“ — poglądy prezesa ministrów na jedno z najważniejszych w naszym kraju zagadnień.

## Wywiad z posłem Dymszą.

„Birż. Wied.“ zamieszczają wywiad z posłem Dymszą, który oświadcza, iż niewykonanie przez październikowców porozumienia z Kolem Polkiem co do samorządu i Chelmszczyzny, jest bardzo dla polaków przykre. Okazuje się, że polacy nie mogą wierzyć w Dumie żadnych porozumień wskutek nieustannych intryg. Odmowy Akimowa postawienia projektu samorządowego w Radzie państwa na porządku dziennym, nie można niezem umotywować. Okazuje się — mówi dalej Dymsza — że Dumą kierują nacjonalisci nie październikowcy. Wszystko to jest tak ciężkie dla polaków, że muszą oni uznać pracę swoją w Dumie za nieprzynoszącą żadnej korzyści.



## Nadużycia na kolejach Nadwiślańskich.

„Głos Moskwy“ donosi, iż ukończone zostało śledztwo w sprawie nadużyć na kolejach Nadwiślańskich. Sprawa ta zapoczątkowana została przez senatora Neudhardta, który wykrył fałszerstwa i łapownictwa wśród urzędników wspomnianej kolei.

W petersburskim sądzie okręgowym, któremu przekazana została sprawa powyższa, zbadani zostali nowi oskarżeni. Pociągnięci są do odpowiedzialności były buchalter naczelny kolei nadwiślańskich Trubeckoj i naczelnik służby ruchu, Proskurjakow.

Wykryto że przy budowie gmachów kolejowych, nie urządzano licytacji konkursowej, lecz roboty poleciono temu przedsiębiorcy, który mógł zapłacić największą łapówkę. Przedsiębiorcy ze swej strony nie zwracali wcale uwagi na warunki techniczne budowy, według swego widzimisię, zmieniali plany i gatunek materiałów budowlanych.

W księgach rachunkowości budowlanej wykryto fałszerstwa. Jeden i ten sam materiał komisja przyjmowała kilkakrotnie, opłacając go każdorazowo.

Rewizja senatorska wykryła również kilka budowli t. zw. „dekoracyjno-teksturowych“, które kosztowały skarb dziesiątki tysięcy rubli.

Na ławie oskarżonych zasiądzie około 30 osób.

## Ciekawy stosunek zarobku.

Ojciec najmłodszego z łódzkich ulicznych sprzedawców gazet, obarczony liczną rodziną, zarabia w ostatnich czasach w fabryce 3 rb. tygodniowo, 7-letni zaś sprzedawca oddaje na utrzymanie domu przeciętnie 8 rb. tygodniowo i jest główną podporą rodziny, której inni członkowie nie są jeszcze zdolni do pracy.

## Bankructwo słowianofilstwa.

Z Moskwy donoszą, że istniejące tam oddawna Tow. „Slavia“ uchwalilo, na znak protestu i żałoby z powodu wojny serbsko-bułgarskiej, przerwać swoje istnienie.

Podobnie moskiewski „Komitet słowiański“, mający zamiar zwołać w jesieni r. b. zjazd towarzystw słowiańskich w celu zorganizowania „Związku słowiańskiego“, nie tylko zrzekł się tego zamiaru, lecz postanowił także, podobnie jak „Slavia“, zaniechać wszelkiej działalności.

Podobno wojna bułgarsko-serbska tak oddziaływała na wszystkie stowarzyszenia t. zw. słowiańskie w Petersburgu, że mają one uleść likwidacji, na wzór stowarzyszeń moskiewskich.

## Urzednicy chelmscy.

Chelmskie bractwo prawosławne wystąpiło z projektem, aby przy tworzeniu nowych instytucji administracyjnych w gub. chelmskiej wszystkie posady były obsadzane wyłącznie przez Rosjan. Urzednicy zaś polacy powinni być przeniesieni do gub. wewnętrznych.

Ponieważ w nowej gubernji pozostaną instytucje uzależnione i nadal

od zarządów w Warszawie (jak kolej, tow. ubezpieczeń, akcyza, komunikacja i t. p.), więc bractwo domaga się, aby żaden nowy urzędnik w takich instytucjach nie mógł być mianowany do gub. chelmskiej inaczej, jak tylko za pozwoleniem gubernatora chelmskiego.

## Niezwykłe odkrycie morderców.

W okolicach Kałuszyna silne wrażenie wywarł fakt następujący: Na drodze między tem miastem a Nowo-Mińskiem furman wioził kofe. Nagle wóz zaczął się wywracać i pomimo usilnych starań furmana, który wzywał pomocy, podtrzymując wóz, ten się wywrócił i przygniótł sobą furmana. Gdy chłopci pospieszili z pomocą, konający furman zeznał przed nimi, że na tem samym miejscu, gdzie fura się wywróciła, zabił przed dwoma laty człowieka. Po tem zeznaniu furman wyzionął ducha, przed śmiercią jednak zdążył wymienić nazwiska dwóch współuczestników morderstwa.

## Nowa taryfa.

Tutejsze zarządy kolejowe otrzymały zawiadomienie okólnikowe, że wprowadzona będzie nowa taryfa osobowa i towarowa na kolejach od przystanków najbliższych stacji taryfowych. Opłata będzie pobierana nie za całą odległość od najbliższej stacji taryfowej jak obecnie, lecz za każdą przejechaną wiorstę. W ten sposób podróżni nie będą przepłacali za kilka lub kilkanaście wiorst.

Obwieszczenie o wprowadzeniu nowej taryfy będzie w tych dniach oficjalnie ogłoszone.

Główny zarząd kolei polecił zarządom kolejowym zaopatrzyć przystanki w nowe bilety, jak również do tych miejscowości, do których kieruje się głównie ruch pociągów.

## Kara cielesna dla handlarzy kobietami.

Podczas obrad zakończonego w tych dniach w Londynie międzynarodowego kongresu dla łepienia handlu kobietami poseł Lee, oświadczył, iż w Anglii wprowadzono, na podstawie „Criminal Law Amendment Act“, karanie handlarzy żywym towarem i sutenerów karą cielesną, czego wynikiem było zmniejszenie się w Anglii takich handlarzy — i postawił wniosek, aby kongres starał się o wprowadzenie na takich przestępców kary cielesnej we wszystkich państwach w Europie i Ameryce. Kongres, w myśl wywodów pana Lee, uchwalił odpowiednio rezolucje

## Fortepian Chopina.

Wanda Landowska kupiła na własność fortepian Chopina.

Fortepian ten przechowywany jest na Majorce (wyspy Balearskie), gdzie Chopin przez długi przeciąg czasu mieszkał z George Sande.

Wanda Landowska przewiezie fortepian do Berlina, gdzie jest profesorem w specjalnej dla niej utworzonej klasie klawecinu w wyższej uczelni muzycznej w Charlottenburgu.

## Na ferie parlamentarne.

Posel ziemi Kaliskiej, adwokat przysięgły Alfons Parczewski, przyjechał do Kalisza na ferie parlamentarne.

## Zamknięcie szkoły.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego polecił niezwłocznie zamknąć 8-klasową szkołę filologiczną w Częstochowie, Czesława Bagińskiego, odbierając właścicielowi koncesję.

Wykonanie tego rozporządzenia polecono policji częstochowskiej.

## Kary prasowe.

Redaktor gazety „Prawda“ skazany został na zapłacenie 500 rb. kary z zamianą na areszt 3 miesięczny za pomieszczenie artykułu pod tytułem „O zapomnianych mogiłach“.

## Kara za długie szpilki.

Sędzia pokoju m. Baku skazał dwie panie za noszenie zbyt długich szpilek u kapeluszy na 100 rb. kary, trzecią — na dwa tygodnie aresztu.

## Kto zapłacił?

Z powodu projektowanej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona reformy skarbowej anglik W. H. Renteul zastanawia się w odczycie niedawno wygłoszonym nad następującym zagadnieniem. Piastr z Meksyku ma wartość 5 franków, w Stanach Zjednoczonych 4 fr. 80 centymów. Na odwrot dolar w Meksyku ma wartość 4 fr. 80 cent., w Stanach Zjednoczonych 5 franków. Otóż mieszkający na pograniczu meksykańin bierze dolara, idzie do Stanów Zjednoczonych i pije tam za 20 cent. whisky, zostają mu 4 fr. 80 cent., które wymienia na piastra. Z piastrem wraca do Meksyku, dostaje za piasra 5 franków, wypija za 20 cent. whisky, a zmieniawszy pozostałe 4 fr. 80 cent. na dolara idzie z nim do Stanów Zjednoczonych, gdzie, wypijwszy za 20 centów whisky, kupuje ponownie za 4 fr. 80 cent. piasra i wraca z nim do Meksyku. Wiezorem o ile nie przepił rozochocony całego piasra od razu, kładzie się spać

pijany, nie naruszywszy wcale tego piasra. Pytanie:

Kto zapłacił za whisky?

## Okrucieństwa bułgarów.

**Wiedeń.** „Wiener Allgem. Ztg.“ zamieszcza sensacyjną wiadomość o strasznych okrucieństwach, jakich się dopuszczało wojsko bułgarskie przy opuszczaniu Demir-Hassaru. Bułgarzy zamordowali biskupa greckiego, około 100 wybitniejszych obywateli miejscowych pochodzenia greckiego i szańbili w oczach ojców i mężów kilkaset greczynek.

Wojska greckie, zajmując miejscowości, ogłaszają zaprowadzenie stanu wojennego. W kilku miejscowościach rozstrzelali greki schwytych bułgarów, którym dowiedziono, że brali czynny udział w okrucieństwach.

**Paryż.** Bułgarzy, zanim opuścili Seres, zamordowali około 200 wybitnych obywateli greckich.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiaduję się już z kilku stron, że pewien osobnik wyludza od rozmaitych osób pieniądze na moje konto.

W ten sposób otrzymał 3 rb. od p. Taberskiego, jako należność za dokonane przezemnie opatrunki, widocznie podpatrzywszy, że p. T. leczyl się u mnie, następnie starał się pożyczyc niby dla mnie kilka rubli od p. Kuźnikowskiej. Ponieważ osobnik ten, co do nazwiska którego mam pewne podejrzenie, może grasować i nadal, oznajmiam, iż nikogo nie upoważniłem, ani do odbierania należących mi się pieniędzy, ani też do pożyczania takowych.

Z poważaniem  
Fonder.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Pann „Szczeremu“.** Nadesłane uwagi zamieścimy w sobotnim numerze „Gazety“. Prosimy o nazwisko, gdyż to jest zasadą Redakcji.

# Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

000-20-7

4 lub 5 pokoi i kuchnia na II-im piętrze, zaraz lub od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w zakładzie galanteryjnym R. Masickiego, Stary Rynek 10. (3-2-463)

DRUKARNIA  
STANISŁAWA STEFANA  
PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.  
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE  
DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Chrześcijańska pracownia gorsetów  
„STANISŁAWY“  
Z dniem 1-go lipca została przeniesioną na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).  
Wyrabia gorsety paryskich fasonów. Posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej“.

Od czwartku 17-go do niedzieli 20-go lipca r. b. włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy: **DZIENNIK PATHÉ**, Kronika ostatnich wydarzeń. — **Wycieczka do Mauseratu** — przesłiczna natura —

## NICK WINTER i DEMONIOS

WYŚCIGI W LIWERPOOLU - OFIARY W LUDZIACH.

Niebywale zdjęcie z natury, gdzie zginęło około dwudziestu osób.

PRENS MA WADY SERCA,

komedia w wykonaniu znakomitego komika PRENSA.

Ceny miejsc zwykłe.

Dyrekcja P. JAROS.

TEATR